Nr 259. Kraków, 12 Listopada — Sobota. Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 11 listopada.

Przegląd Polityczny.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiéj był najważniejszy dział budżetu, bo wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, tudzież kredyty dodatkowe ministerstwa wojny, a prócz tego dochód z ceł. Depesza wczorajsza nie wyczerpała całego posiedzenia; tyle wszelako z niéj wypływa, że przebieg obrad nietylko był spokojny, ale szybki, skoro zdołano się uporać z wydatkami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi na wojsko.

Izba panów Rady państwa odbędzie posiedzenie d. 17 b. m. Na porządku dziennym jest kika spraw mniejszego znaczenia.

Ajencya Stefaniego podaje obszerny z Rzymu telegram o nowem zajściu w Delegacyi węgierskiej. Telegram ten podajemy w dziale „Ostatnich Wiadomości“.

Urzędowa berlińska *Provinz. Corr.* rozbiera pytanie: czy kanclerz może dalej prowadzić dzieło reformy ekonomicznej z nowym parlamentem a wykazawszy nieudolność rozbitej partyi liberalnej, zwraca uwagę na centrum. Stronnictwo to dawniej występowało jedynie w kwestyach kościelnych, ale od początku obrad nad reformą ekonomiczną, zajęło stanowisko partyi politycznej. Ma ono dziś nadzieję, że za porozumieniem się z rządem uzyska również załatwienie kwestyi kościelnej. Kanclerz wziął na uwagę, że chcąc wykonać reformy ekonomiczne, musi wyrzec się dawnych przyjaciół, którzy go opuścili. Rzekł on, iż dla praktycznych celów korzystał z pomocy to lewicy, to prawicy, a gotów iść z każdym, kto mu do tego celu dopomagać będzie, nie pytając, do jakiej on frakcyi należy. W końcu dodaje *Prov. Corr.*, że od centrum dziś zawisło, czy kanclerz może wespół z niem działać, lub zawiesić dzieło swoje na czas jakiś. Może wypadnie rządowi czekać, aż naród przyjdzie do rozpoznania polityki reformy. W każdym jednak razie rząd nie myśli porzucić planów swoich, i jeśli nie dziś, to później wykonać je z pomocą tych, którzy za nim pójdą. Artykuł ten jest formalną odezwą do centrum.

Wobec przypisywanego zewsząd znaczenia partyi centrum, szukaliśmy w *Germanii* skazówek, jakie partya ta ma zamiary wobec domniemanego sojuszu z Bismarkiem. *Germania* zapisuje tylko głosy innych dzienników o obecnej kryzys, nie bez pewnej ironii, a że *Post* porównała Bismarka z Beaconsfieldem, wykazuje ona różnice stanowiska obu tych ministrów. Hasło „precz z Bismarkiem!“ ucichło, albowiem wszystkie stronnictwa przekonane są, że kanclerz stoi niewzruszenie. Radzi *Germania* kanclerzowi, aby pracował nad reformą socyalną, ale zaniechał środków komunistycznych i zrzekł się idei wszechwładzy państwa.

Pogłoski o zamiarze usunięcia się ks. Bismarka znajdują niewiarę i uważane są raczej za pogróżkę, niż za postanowienie istotne. *Gaz. krzyżowa* mówi, iż ustąpienie kanclerza byłoby bolesnem ze względu na pomyślność Niemiec i ma nadzieję, że znajdzie się droga, która mu pozwoli prowadzić dalej losy cesarstwa.

Times wczorajszy zastanawia się nad ewentualnem usunięciem się ks. Bismarka i mówi, że naturalną niekorzyścią podobnej wielkości, jaką jest ks. Bismark, jest to, że dobrowolnie nie można uchylić konieczności takiego stanowiska, jak jego. Stanowisko to nietylko zrobiło go pierwszym mężem w Niemczech, ale oraz jedynym, w którym całe Niemcy pokładać mogą zaufanie. Kiedy wszystkie państwa stałego lądu nie przestają zbroić się, byłoby ważnem dla Niemiec zadaniem, utrwalić przymierza. Bismark sam jeden posiada roztropność, zręczność, czujność i potęgę zachowania po swojej stronie Niemiec, Austryi i Włoch, trzymania Rosyi w spokoju i z każdego błędu Francyi wyciągania korzyści.

W. ks. Badeński Fryderyk, zięć cesarza Wilhelma, zapadł mocno na gorączkę. Syn jego najstarszy pośpieszył z Berlina do Karlsruhe, gdyż stan choroby ojca ma być dość groźny. W. Książę liczy lat 55.

Burzliwe było posiedzenie francuskiéj Izby deputowanych we środę, wywołane wnioskami żądającemi śledztwa parlamentarnego w sprawie Tunisu. Zaczął posiedzenie prezes gabinetu Ferry trzechgodzinną mową, w któréj odpierał zarzuty wychodzące ze skrajnéj lewicy, a mianowicie, jakoby rząd przedsięwziął wyprawę w obronie interesów prywatnych przedsiębiorców; rząd musiał bronić bezpieczeństwa granic Algieryi i wpływu francuskiego w Tunisie; wreszcie usprawiedliwiał protektorat Francyi, zwłaszcza w czasie przewidywanych nowych zawikłań na Wschodzie. Żąda on odrzucenia wniosku o śledztwo, jako zbytecznego i niebezpiecznego, wzywa wreszcie opozycyę, aby dowodami poparła twierdzenia swoje Ballue i Clémenceau obstają przy śledztwie. Legitymista hr. Mun przemawiał za wyrażeniem rządowi nagany i rzekł, iż rząd republiki nie był zdolny godnie reprezentować honor i interesa Francyi. Słowa te wywołały burzę w całéj Izbie. Rozprawy zmieniły się w krzyki, tak, iż prezes nie mógł przyjść długo do słowa. Izba domagała się przywołania mówcy do porządku, a potem usunięcia go z Izby. Prezes Brisson dość umiejętnie hamował zapędy lewicy, i domagał się odwołania słów przez Muna wyrzeczonych, a gdy ten cofnąć ich nie chciał, groził mu wspomnioną karą, jeśli nie oświadczy, iż nie miał zamiaru obrazić rządu. Mun odrzekł, iż wyraził tylko swoje zdanie, ale nie myślał obrazić nikogo. Prezes cofnął więc pogróżkę. Gambetta wystąpił w końcu z frazesem, że republika jest zdolną bronić honoru Francyi, i wyszedł z sali.

Na tem skończył się ten epizod, a rozpoczęła się również hałaśliwa dyskusya nad wnioskami. Baudry d'Asson z prawicy, odczytał rezolucyę, żądającą postawienia rządu w stan oskarżenia. Izba odrzuciła z kolei wniosek Clémenceau o śledztwo 344 głosami i podobny wniosek Ballue 327 głosami a przystąpiła do głosowania nad przejściem do prostego porządku dziennego. Okazało się jednak na wielkie zdumienie, że na 531 deputowanych głosowało za prostym porządkiem dziennym 205 a 327 przeciw. Rzucono się więc hurmem do stawiania przejścia motywowanego a z pomiędzy około 30 wniosków, z kolei żaden nie otrzymał pierwszeństwa. Naquet rzekł, iż trzeba przeszkodzić, aby gabinet mógł się rekonstruować i tylko w nowéj wystąpił szacie. Odrzucono także wniosek, aby zamknąć rozprawy bez głosowania; wreszcie odrzucono wniosek Andrieux, aby sprawę porządku dziennego odesłać do komisyi. Wiele innych wniosków nie wzięto nawet pod głosowanie, a na końcu odrzucono wniosek Perriera, który wyraził: „Izba nie chcąc w obecnych okolicznościach wstrzymywać działań militarnych, przechodzi do porządku dziennego.“ Wśród tych swarów telegrafowano po Gambettę, aby ratował rozprzężenie. Ten oznajmił, iż należy rzecz skończyć i że dla tego głosował za prostym porządkiem dziennym. Ale gdy głosowanie zamieniło się w igraszkę upokarzającą, trzeba wznieść się ponad osobiste krytyki i niechęci stronnictw, mając tylko na względzie honor i interes Francyi. Należy wypowiedzieć, że Francya postanawia spełnić zobowiązania i wykonać swoje uchwały. Wnosi więc taki porządek dzienny: „Izba postanawiając zupełne wykonanie traktatu zawartego z bejem Tunetańskim d. 12 maja, przechodzi do porządku dziennego.“ Lewica skrajna i prawica opierają się, ale większość uchwala pierwszeństwo dla tego wniosku i przyjmuje go w głosowaniu imiennem 369 głosami na 450 głosujących.

Posiedzenie to trwało 8 godzin. Uchwała Izby nie wyraża zaufania dla gabinetu, ale tylko uchyla prosty porządek dzienny. Nic ona nie decyduje. Dla tego ministrowie nie znaleźli zadosyćuczynienia w téj uchwale i mieli się podać zaraz wieczór do dymisyi a pogłoski mówiły, że nazajutrz Grévy wezwał Gambettę, żeby mu powierzyć utworzenie nowego gabinetu.

Przypuszczano, że wczorajszy *Journal officiel* obwieści dymisyę gabinetu Ferrego, czego jednak nie było. Rada ministrów zebrała się dopiero wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Grévy, aby zastanowić się nad kwestyą gabinetową.

Mowa Gladstona na obiedzie u lorda-majora londyńskiego nic w sobie nie zawierała, coby wskazywało różnice zachodzące między członkami gabinetu i zamiar ustąpienia Gladstona od steru rządu. Sądzi on, że ustawa agraryjna przyniesie z czasem dobre owoce. Ważniejszemi były słowa Granvilla, bo wskazywały przedewszystkiem chęć utrzymania z Francyą sojuszu, a to tak dalece, że mniej Anglia wróży sobie korzyści materyalnych z traktatu handlowego z Francyą, niż z utrzymania dobrych stosunków politycznych, dla których Anglia zgodziła się na żądania handlowe Francyi. Również w Egipcie pragnie Anglia utrzymać najlepsze stosunki z Francyą.

Na najświeższéj konferencyi delegowanych wierzycieli europejskich z delegowanymi Porty i rosyjskimi, ostatni odczytali obszerne memorandum o sposobie uregulowania długu tureckiego, które długą wywołało dyskusyę. Rosya pragnie uregulowania tego długu jednocześnie z długiem ogólnym Porty i to w taki sposób, aby jéj także oddane zostały pewne dochody pokrywające procenta i stosowną kwotę amortyzacyjną. Porta jednak zaprzecza Rosyi prawa do procentów od kosztów wojennych i utrzymuje, że co z dochodów na ten cel przekaże, uważać to należy za roczne spłaty długu ratami.

Z dawnych ministrów bułgarskich Cankow i Sławejkow pogodzili się z obecnym stanem rzeczy i postawieni są na kandydatów do Rady państwa, Karawełow zaś i Suknarow odmówili wszelkiego współudziału w sprawach publicznych, dopóki zniesiona konstytucya przywrócona nie będzie.

Z Kairu donoszą do *Pol. Corr.*, że Szeryf basza zamierza podać się do dymisyi. Jako prawdopodobnego następcę w przewodnictwie rady państwa wymieniają księcia Osmana. Jeneralny kotrolor finansów Blignières wrócił do Kairu. Dziennik egipski *Hedszas* zakazanym został.

Pol. Corr. ogłasza obszerną korespondencyę między metropolitą serbskim Michałem a ministerstwem, w której metropolita odmawia sejmowi prawa nakładania podatków na sługi kościoła, ministeryum zaś zalicza prawo to do atrybucyj ciał prawodawczych.

Dekret króla Rumuńskiego zwołuje sejm rumuński na dzień 27 b. m. Komisya dunajowa zaś rozpocznie swoje odbrady d. 22 b. m.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 10 listopada.

† Rozprawy o urządzeniu i administracyi Bośni i Hercegowiny, które, jak pisałem, zajęły całe przedwczorajsze posiedzenie austryackiej komisyi delegacyjnej, ukończyły się bardzo gładko na jej dzisiejszej sesyi i uchwalono szybko, a odpowiednio projektowi rządowemu wydatki na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie. Widoczną jest rzeczą, że wiernokonstytucyjna większość Delegacyi austryackiej spostrzegła, iż przez opór stawiany przez nią w ubiegłych latach większym wydatkom na siły zbrojne, t. j. wydatkom na utrzymanie mocarstwowego stanowiska monarchii, zaszkodziła sobie bardzo w tych okręgach, które w Austryi rozstrzygają jeszcze ostatecznie o kierunkach rządu, a które uznały tę partyę, z tego powodu, za mniej zdolną do rządzenia państwem. Wskutek tego spostrzeżenia, wiernokonstytucyjna większość Delegacyi austryackiej nie stawia w tym roku prawie żadnej opozycyi przy uchwaleniu budżetu wydatków na wspólne potrzeby monarchii, i nie żąda zmniejszenia ani wydatków na utrzymanie wojska i budowę fortyfikacyj, ani wydatków na utrzymanie zajęcia Bośni i Hercegowiny. Tak zwany *Streichquartett*, usiłujący dawniej przeprowadzić wykreślenia w różnych wydatkach na armię zamilkł zupełnie, chociaż dwóch jego wybitnych członków: pp. Sturm i Russ zasiadają w Delegacyi i w jej komisyi budżetowej. Bez oporu nawet przeszła sprawa zaprowadzenia poboru wojskowego w Bośni i Hercegowinie, chociaż wszyscy wiedzą, że jest to j e d e n z k r o k ó w, p r o w a d z ą c y c h p r z e c i e ż d o z u p e ł n e g o z a j ę c i a t y c h k r a j ó w.

Przeto widoczną już dziś jest rzeczą, że i ta sprawa nie przedłuży obrad Delegacyj wspólnych, gdyż także Delegacya węgierska, obradująca właśnie dzisiaj nad tą sprawą na poufnem posiedzeniu swych połączonych komisyj, zgodzi się z ustawą o poborze wojskowym w Bośni i Hercegowinie, jako z koniecznem następstwem zajęcia tych krajów.

Na tem dzisiejszem posiedzeniu austryackiej komisyi delegacyjnej p. G r o c h o l s k i, jako sprawozdawca komisyi, z działu wydatków na utrzymanie wojsk zajmujących Bośnię i Hercegowinę, zamykając ogólne rozprawy o administracyi tych krajów (które to rozprawy streściłem w liście wczorajszym), wspomniał tylko, że nie zarzucał wcale, jakoby w Bośni była za wielka liczba urzędników i żandarmeryi, przeto zbytecznem było odpieranie przez ministra tych nieistniejących zarzutów.

Następnie przystąpił sprawozdawca do przedstawienia wniosków swoich co do wydatków na utrzymanie w 1882 r. wojsk austryacko-węgierskich w Bośni i Hercegowinie, oraz zakładów wojskowych tamże, do których policzono oprócz koszar, także budowę i utrzymanie dróg żelaznych i dróg bitych. W wnioskach swoich przedstawił do przyjęcia wszystkie projektowane przez rząd pozycye wydatków z zmniejszeniem jedynie o 100,000 złr. wydatku na żywność dla wojska z 2,019,000 złr. na 1,919,000 złr. Komisya przyjęła bez zmiany wszystkie te wnioski, zgodne z projektem rządowym, oraz zmniejszenie proponowane przez sprawozdawcę.

Wydatki te uchwalone przez komisyę, wynosić mają w 1882 r. 6.237,500 złr. (rząd proponował 6.337,500 złr.) W sumie powyższej jest zawarta także, jako wydatek nadzwyczajny, kwota 300,000 złr. jako pierwsza rata na budowę stałego mostu na Sawie pod kolej żelazną, która to budowa ma kosztować 650.000 złr.

Następnie przystąpiła komisya do roztrząsania budżetu wydatków na otrzymanie marynarki wojennej, które wynosić mają w r. 1882, według projektu rządowego 9.007,000 złr. w wydatkach zwyczajnych, a 580,000 złr. w wydatkach nadzwyczajnych. Sprawozdawca komisyi proponował kilka zmniejszeń w wydatkach mianowicie na budowę okrętów i torpedów, lecz rozprawy nie ukończyły się jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.

Delegacya w ę g i e r s k a odbyła wczoraj pełne publiczne posiedzenie, zwołane głównie dla tego, aby dać sposobność kierującemu ministerstwem spraw zagranicznych p. Kallayowi i hr. Juliuszowi Andrassemu do sprostowania mylnie i niedokładnie w ogłoszonem sprawozdaniu streszczonych ich przemów na poufnem posiedzeniu węgierskiej komisyi delegacyjnej, przemów które mieli w skutek zapytań o powody i rezultaty podróży króla włoskiego do Wiednia.

W ten sposób naprawiono i zakończono ten bardzo niemiły dla rządu i dyplomacyi austryackiej wypadek, zrządzony przez niedyskrecyę jednego z delegatów węgierskich, który niedokładną treść poufnych wyjaśnień na tem posiedzeniu komisyi telegrafował do *Buda Pester Correspondenz*, i przez nieoględność tego półurzędowego organu, który bez bliższego zastanowienia się ogłosił zaraz telegraficzne sprawozdanie z poufnego posiedzenia.

Zaraz po otwarciu wczoraj publicznego posiedzenia Delegacyi węgierskiej zażądał głosu kierujący ministerstwem spraw zagranicznych p. K a l l a y i przemówił jak następuje:

„Wysoka Delegacya pozwoli mi pochwycić pierwszą sposobność, w której publicznie i urzędowo mówić mogę, dla złożenia następującego oświadczenia. O wyjaśnieniach, które w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych złożyłem na niedawno odbytem posiedzeniu komisyi delegacyjnej dla spraw zagranicznych, ogłoszono w dziennikach sprawozdania po części mylne, po części, i to w wielu względach, niedokładne. Nie mojem zadaniem jest zapuszczać się tu w sprostowanie tego sprawozdania; ale uważam za mój obowiązek uczynić tu uwagę względem jednego mojego oświadczenia, które się odnosiło do świeżego tu pobytu monarchy włoskiego, i uzupełnić niedokładne w tym względzie sprawozdanie, z którego dzienniki mylne wyciągnęły wnioski. Niedokładność jest w tem, że — jak to sobie zapewne przypomną szanowni członkowie Delegacyi, którzy byli obecni na tem posiedzeniu — opuszczono zupełnie następujące zdania, które wówczas wypowiedziałem:

„Co się nas tyczy, nasze stosunki z Włochami nie pochodzą z samolubnych powodów. Możemy to tem otwarciéj wypowiedzieć, im chętniéj podaliśmy rękę co do świeżo nastąpionego zbliżenia się, którego wartość dla nas jest tem większa, że przyjazne usposobienie względem nas nietylko objawiło się w rządzących sferach, ale także znalazło żywy oddźwięk w sercach ludności włoskiéj, jak tego dowodzą liczne objawy opinii publicznéj we Włoszech. W skutek tego przyjacielskiego ukształtowania się wzajemnych stosunków, niepotrzebujemy w przyszłości niczego się obawiać i niczego się domagać.

„Ten ustęp mojéj przemowy był całkiem opuszczony, i uczułem potrzebę uzupełnienia tego braku; nie będę zaś tutaj rozwodzić się ani o „irredencie,“ ani o innych przedmiotach, o których wówczas mówiłem.“ (*Żywe oklaski*).

Zaraz potem zabrał głos hr. Juliusz A n d r a s s y i przemówił w następujący sposób:

„Całem sercem podzielam oklaski, któremi właśnie przyjęto oświadczenie mego przyjaciela a zastępcy ministra spraw zagranicznych. Przyklaskuję mu i z tego osobistego powodu, że mnie także podaną jest sposobność do złożenia oświadczenia.

„W służbie publicznej przez wiele lat przywykłem już do tego, że słowa ministra podane są do publicznej wiadomości całkiem inaczej niżeli je wypowiedział; przeciwnie podane bywają przekręcone, już to mimowolnie już to z umysłu. W skutek tego odzwyczaiłem się czuć dotkliwie przekręcenia lub je prostować, jeżeli to nie jest koniecznie potrzebne. Będąc dzisiaj tylko członkiem Delegacyi, tem mniejszy mam powód być czułym na to, iż słowa moje przekręcone fałszywie dostały się do publicznej wiadomości. Mógłbym więc milczeć i byłbym był milczał. Są jednak pewne względy, które mnie zniewalają do zabrania głosu, a powody te są następujące:

„Nie mogę zapomnieć, że chociaż dziś jestem tylko delegatem, miałem przed laty zaszczyt towarzyszyć JCMości do Wenecyi, jako minister spraw zagranicznych monarch i austryacko-węgierskiej, i stworzyć podstawy polityki, która się dzisiaj tak szczęśliwie rozwinęła. W ciągu całego mojego urzędowego zawodu miałem przekonanie, że jednym z wielkich i ważnych warunków europejskiej równowagi jest szczera zgoda i przyjacielskie stosunki między Włochami a monarchią austryacko-węgierską. Nie mogę przeto dopuścić, aby moje słowa w ten sposób wytłumaczono, iżby były w zupełnej sprzeczności z moją długą polityczną przeszłością, i nasuwały mniemanie, że albo moje przekonania zmieniłem, albo wówczas, gdy przekonania te czynem objawiałem, nie były one szczeremi. Część tego, co ogłoszono w dziennikach,

Część literacko-artystyczna.

SWATY EKSCELLENCYI

nowella

Jana Zacharyasiewicza.

(22) (Ciąg dalszy).

XV.

Wielkie było larum w trzech pogranicznych powiatach. Od dworu do dworu roznoszono rzeczy niesłychane. Ekscellencya miał osobiście zjechać na wesele i pod strzechą szlachecką wychylić na zdrowie młodej pary kieliszek wina. Autentyczną treść jego listu podawano sobie z ust do ust, i wszyscy zazdrościli szczęścia i takiego zaszczytu panu Bonifacemu.

Opowiadano, że pan Bonifacy w tym celu szlachecki swój dworek chciał gwałtem na pałac zamienić. Spędził robotników ze wszystkich stron świata, jedni ciosali belki, drudzy heblowali, inni malowali i lepili. W kilku tygodniach miały stanąć: nowa facyatka, dwie narożne wieżyczki z drzewa i ganek oszklony. Wewnątrz miała nastąpić zmiana wszystkich sprzętów i mebli, a był nawet plan przesadzenia starych lip z jednej strony na drugą. Wydział kuchenny przygotowywał tłuste kaczki i indyki, a leśni otrzymali rozkaz, aby wszelką zwierzynę wybić co do nogi. Jeszcze dalej sięgała pycha szczęśliwego pana Bonifacego. Mówiono, że rozpisze listy do wszystkich żyjących reprezentantów rodów historycznych i zaprosi ich na wesele, które tym sposobem ma się stać wielkim aktem manifestacyi narodowej dla znakomitego i zasłużonego ziomka Ekscellencyi!...

Nie wszystko bylo prawdą, co mówiono, ale prawdą było, że wkrótce miało się odbyć wesele i ślub Adolfa z Julią. Nieporozumienia między młodą parą wyjaśnił sam pan Bonifacy, przyznawszy się ze skruchą do swojej niefortunnej akcyi dyplomatycznej. Wyznał wszystko przed Adolfem i Julią, i jak się spodziewać można było, nieściągnął gniewu na siebie. Szczęśliwi nie umieją się gniewać, a ponieważ pan Bonifacy także i siebie zaliczał do szczęśliwych, dał więc i sobie zupełne absolutorium. Wmówił nawet powoli w Adolfa i Julię, że swoją dyplomacyą przyczynił się do ich szczęścia, które zazwyczaj prostemi drogami chodzić nie lubi. Kochankowie uwierzyli w to i ściskali biegłego dyplomatę jak najserdeczniej. — I tak wszystko dążyło spiesznie do radosnej katastrofy.

W szóstym tygodniu spadły ostatnie rusztowania, ostatni zabito gwóźdź i ostatni słup pomalowano na biało i czerwono. Wcale pokaźnie przedstawiał się teraz dwór Chmielowiecki. Nadsztukowano go, gdzie nie było symetryi, a brakujące na froncie okna zastąpiono malowanemi w sposób jak najwięcej łudzący. Ścieżki w ogrodzie i trawniki oczyszczono z kretowisk, suche drzewa wycięto a na ich miejsce powsadzano zielone sosny, świeżo w lesie wycięte. Na wypadek pogodnej nocy przygotowano rzęsiste oświetlenie ogrodu, czem miał się zająć dymisyonowany artylerzysta wiejski. Sprowadzono także z cerkwi i kościoła kilka moździeży, z których miano bić przy wjeździe Ekscellencyi przez bramę tryumfalną i przy toastach weselnych. Nauczyciel wiejski miał z całą szkołą swoją przy tejże bramie odśpiewać kantaty w obu krajowych językach dla zgody powszechnej. Później miały dzieci wykonać serenadę podczas wieczerzy weselnej, przy której miał wiejski artylerzysta zapalić fajerwerk z cyframi Ekscellencyi.

Taki był program zewnętrznej uroczystości. Nie mniej świetnie miało się także przedstawić wnętrze dworu. Wszystkie odnowione komnaty miały gorzeć światłem jarzącem. Apartamenta dla Ekscellencyi były wybite dywanami.

Gdy już to wszystko gotowe było, spoczął pan Bonifacy jak przystało strudzonemu pracownikowi. Zasiadł na fotelu i zamarzył:

— Jestem bardzo szczęśliwy i na drodze do większego jeszcze szczęścia... Mój kolega i przyjaciel z wysokości swojej zejdzie do mojej chatki (wyrażenie poetyczne) i zje ze mną łyżkę rosołu i wypije kieliszek wina... Zięć mój stanie się jego prawą ręką i po nim może nawet jego godność objąć. Spodziewam się, że i o mnie także Ekscellencya nie zapomni. Mogę być wezwany nie do głupiej wołowej ankiety, ale do narady ministeryalnej. Przecież cesarz zechce kiedyś głos kraju usłyszeć, a któż ma większe prawo do tego głosu, jeżeli nie ci, którzy w pocie czoła sieją i orzą... Być nawet może, że mi poruczą jakąś misyę zagraniczną, bo przecież święci garnków nie lepią! Gdy do moich dzieci pojadę, będę na obiadach i recepcyach u Ekscellencyi, a tam ocierając się o same znakomitości stanie się człowiek także znakomitym. W takim razie będą mnie wszyscy widzieli przy wyborach publicznych i odemnie zależeć będzie, czy zechcę pójść do sejmu, czy do Rady państwa... Nie byłoby nawet dziwnem, gdybym został parem monarchii, bo monarchia potrzebuje ludzi doświadczonych ze sprytem dyplomatycznym. A że taki spryt posiadam, dowodem jest dzisiejsze wesele Julii z Adolfem i swadźba Ekscellencyi... Inny nie umiałby rzeczy tak pokierować...

Tak myślał sobie p. Bonifacy przechodząc z wolna do drzemki. Jakoż wkrótce zacna głowa jego pochyliła się na piersi, a do kapeli złotych muszek, pracowitych pszczół i próżniaczych szerszeni dołączyło się poważne barytonowe chrapanie szczęśliwego człowieka, a przyszłego męża publicznego. Gdyby p. Bonifacy żył w czasach elekcyi królów, byłby niezawodnie śnił teraz o szopie elekcyjnej pod Wolą i o koronie Piastowskiej.

Nadszedł wreszcie dzień pożądany. Cały dwór przybrał szatę świąteczną. Służba była w nowej liberyi, kucharze i kuchciki w bielutkich kaftanach. Od rana było słychać wszędzie krzyk, hałas i siekanie, a całą atmosferę napełniły jakieś aromata kwiatów egzotycznych i wyziewy tłuszczów i korzeni, wychodzące z otwartych okien kuchni.

Już od rana zaczęto stoły nakrywać. P. Bonifacy sam był przytomnym i dawał skazówki, gdzie który gość ma siedzieć. Był wielki spór o to, gdzie posadzić Ekscellencyę. Na zwykłem bowiem weselu pierwsze miejsce należy się młodej parze. W tym razie chciano dla Ekscellencyi uczynić wyjątek, ale wiele głosów przeciwnych ozwało się przeciw temu. Dyplomatyczny talent p. Bonifacego i tu poradził. Ustawiono stoły w ten sposób, że nie można było wiedzieć, która strona była honorową. W środku jednej strony miał zająć miejsce Ekscellencya, a na przeciw niego młoda para.

Ekscellencya miał dla siebie osobne krzesło. Był to olbrzymi fotel wybity skórą złoconą. P. Bonifacy umyślnie sprowadził go z Wiednia na tę uroczystość.

Przed południem było już wszystko gotowe, na stole stał już długi szereg talerzy, kieliszków i butelek. Przy złoconym fotelu stały kieliszki misternie rżnięte. P. Bonifacy jeszcze raz przejrzał wszystkie nakrycia i już miał po tym trudzie wypocząć, gdy nagle pojawił się posłaniec z telegramem od Ekscellencyi.

P. Bonifacy z gorączką rozdarł telegram.

„Sprawy kraju i państwa nie pozwalają mi oddalić się z mego stanowiska, proszę w mojem imieniu wznieść toast za zdrowie młodej pary“.

P. Bonifacy zbladł cały, gdy ten telegram przeczytał. Wiele, bardzo wiele uroku straciła dzisiejsza uroczystość. Podzielił się tą pocztą hijobową z Julią i Adolfem, a ci starali się go pocieszać jak mogli.

Wiele cierpiał p. Bonifacy, ale w końcu udało się dzieciom wytłumaczyć mu, że właściwie sama uroczystość nic nie straci. Ekscellencya bowiem przyrzekł w telegramie, że będzie duchem obecnym!..

Tę myśl pochwycił p. Bonifacy, a ratując się od rozpaczy, zawołał pierwszego lokaja i rozporządził, co następuje:

Fotel złocony będzie stał na swojem miejscu przez całą wieczerzę próżny. Wszystka służba ma koło niego przechodzić z uszanowaniem, jakby tam siedział Ekscelencya. Przed tym fotelem będzie położony telegram. Talerze mają być zmieniane w ciągu wieczerzy, tak, jakby Ekscelencya jadł z wszystkimi pospołu. Również mają być i kieliszki nalewane najlepszemi gatunkami wina. Przy obnoszeniu półmisków nie trzeba tego fotelu omijać, tylko przy nim tak się zatrzymać, jakby Ekscellencya brał z półmiska!

Gdy p. Bonifacy taki rozkaz wydał, lżej zrobiło mu się na sercu i prawie z dawną wesołością pospieszył na przyjęcie gości, którzy już się zjeżdżać zaczęli.

(Dokończenie nastąpi).

powiedziałem rzeczywiście, ale w jakże odmiennym związku i zestawieniu zdań!

„Mój szanowny przyjaciel, a dzisiejszy zastępca ministra spraw zagranicznych, mówiąc o stowarzyszeniach zwanych *Irredentą*, starał się, jak sądzę bardzo słusznie, wytrącić broń z rąk tych, którzy wskutek czynności tych stowarzyszeń nie ufają w szczerość wzajemnych przyjacielskich stosunków Włoch i monarchii naszej, lub sądzą, że ten tak szczęśliwie poczęty stosunek niedługo trwać będzie.

„Dla poparcia tego zdania powiedziałem, że przesadzona działalność tych stowarzyszeń, jakkolwiek one na swych chorągwiach wypisały jako godło zabór kilku prowincyj, jest w gruncie rzeczy rewolucyjna i zwrócona przedewszystkiem przeciw dzisiejszemu systemowi politycznemu we Włoszech i w ogóle przeciw zasadzie monarchicznej. Takie było moje przekonanie jak zawsze tak i dzisiaj i bez wahania się powtarzam je publicznie.

„Powiemy nawet więcej: przez wiele lat spotykałem się z włoskimi mężami stanu, ale nie przypominam sobie ani jednego z nich, któryby nie podzielał tego przekonania. Być może, że znajdują się tacy, którzy mają odmienne o tem zdanie; ja jednak nie spotkałem nikogo, ktoby inne miał w tym przedmiocie zdanie.

„Uważałem za potrzebne wypowiedzieć to, bo sądzę, że jeżeli opinia publiczna w skutek przekręconych sprawozdań na mylną drogę sprowadzoną została, sprostowaną być może jedynie przez zupełne szczere oświadczenie. Mowa lub wyrażenia zupełnie inne mają znaczenie, jeśli w całości podane są do wiadomości publicznej, a odmienne wcale sprawi mowa wrażenie, jeżeli ogłoszone są powyrywane z niej pojedyncze zdania i te jeszcze w części poprzekręcane.

„Jak słowa moje wypowiedziane na poufnem posiedzeniu, silnie wykazywały trwałość dobrych stosunków między obu państwami, dowodzi już to samo, że mój szanowny przyjaciel, wspólny minister skarbu (Szlavy) uczuł potrzebę dorzucić do moich słów kilka uwag, gdyż znając praktykę, obawiał się, aby następnie przy uchwaleniu budżetu na utrzymanie wojsk i fortyfikacye, nie powiedział który z delegatów: A pocóż wydawać pieniądze na fortyfikacye, kiedy z tamtej strony nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo.

„Wysoka Delegacyo! chociaż niechciałbym, aby na mnie ciężył nawet pozór, że w jednem zgromadzeniu inaczej mówiłem, niż w innem, jednak nie zabrałem głosu, aby się, że tak powiem, legitymować; lecz przemawiam, aby wobec mylnych i fałszywych sprawozdań, usunąć wszelką watpliwość w tym względzie, że między członkami szanownej Delegacyi, pomimo różności zdań politycznych nie ma nikogo, któryby nie był widział z głęboką radością spotkania się dwóch monarchów, któremu towarzyszyły szczere sympatye ludności obu państw i gdybym nie był przekonany, że z pomiędzy świeżych wypadków politycznych nie było żadnego, któryby dla nas był milszym, jak właśnie ten zjazd". *(Żywe oklaski).*

Rozwinąwszy jeszcze to zdanie, skończył hr. Andrassy swoją mowę wśród powszechnych oklasków Delegacyi węgierskiej, która oklaskami temi starała się okazać, iż podziela zdanie mowcy i zatrzeć przykre wrażenie sprawione we Włoszech a po części i tutaj przez ogłoszone niedokładne sprawozdanie, w którem podano pojedyncze zdania wyrwane z przemów pp. Kallaya i Andrassego, wypowiedzianych na poufnem posiedzeniu komisyi węgierskiej.

Po krótkiej jeszcze przemowie del. Falka, który wniósł, aby dział budżetu obejmujący wydatki na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie, przekazała Delegacya do roztrząśnienia wszystkiem swoim czterem komisyom połączonym w jeden komitet, i po uchwaleniu tego wniosku, zamknięto to publiczne posiedzenie. Bo zwołane było, jak wspomniałem, jedynie, aby pp. Kallayowi i Andrassemu dać jak najrychlej sposobność sprostowania mylnego sprawozdania z ich poufnych przemów.

Petersburg 8 listopada.

○ Muszę raz jeszcze wrócić do ostatnich proklamacyj rewolucyjnych, ponieważ widzę, że list mój, pisany w połowie października r. b. i charakteryzujący ruch na podstawie tych dokumentów, nie doszedł do rąk waszych. (Doszedł, ale został skonfiskowany *Red.*).

Uważny czytelnik, porównywając przytoczone przezemnie najważniejsze zdania i poglądy z pięciu świeżo ogłoszonych odezw „komitetu wykonawczego", mógł już zapewne sam zauważyć, że brzmią one odmiennie od opublikowanych poprzednio i zwiastują nową fazę w historyi rewolucyi socyalnej w Rosyi. Rzeczywiście dość przypomnieć sobie treść i formę odezwy „komitetu wykonawczego" wydanej do cesarza Aleksandra III, zaraz po jego wstąpieniu na tron, aby tę różnicę zrozumieć. Odezwa, o której mowa, zaczynała się od wiernopoddańczej tytulacyi: „*Wasze Imperatorskoje Weliczestwo*" i trzymana była od początku do końca w tonie przyzwoitym i spokojnym, bez wymysłów i obelg.

Zarówno powyższa odezwa, jak i wydana nieco później „do ludów Europy", były zredagowane w duchu polityczno-rewolucyjnym, a nie nihilistycznym. Program postawiony nowemu monarsze składał się z następujących punktów: zwołanie zgromadzenia ludowego, prawodawczego, z wyborów; wolność sumienia; wolność prasy; wolność słowa; wolność zebrań i amnestya ogólna.

Tendencya ostatnich proklamacyj odskakuje ogromnie od tak sformułowanego programu. We wszystkich pięciu proklamacyach: do ludu roboczego, do ludu ukraińskiego, do oficerów armii rosyjskiej, do kozactwa i w programie „komitetu wykonawczego" postawiony jest z całą nagą otwartością program nihilistyczny. Wprawdzie autorowie proklamacyi obiecują zwołanie zgromadzenia narodowego, które „ma postanowić o dalszych losach państwa", ale jednocześnie domagają się oddania całej ziemi chłopom, a fabryk i zakładów artelom roboczym (stowarzyszeniom), czyli z góry narzucają najdzikszy z programów socyalistycznych, grożący zburzeniem wszystkich dzisiejszych stosunków społecznych, wszystkich owoców długowiekowej pracy i cywilizacyi. Żeby w umyśle prostego ludu utorować drogę do ocenienia i usprawiedliwienia w własnem sumieniu takiego zamachu na własność cudzą, leaderowie rosyjskiego nihilizmu (jak to widzieliśmy z treści proklamacyi do „*ruskawo roboczawo naroda*"), za pomocą fałszywych i śmiesznych teoryj, wmawiają w niego, że wszystkie płody kultury, wszystkie pomnikowe dzieła architektury, inżynieryi i sztuki, wszystkie wynalazki, słowem — wszystkie zdobycze naukowej myśli, są dziełem prostego narodu, a nie inteligencyi; że więc obywatele, fabrykanci, kupcy i t. d. są to tylko pijawki i pasożyty.

Tak argumentując, i takie szczepiąc doktryny, partya „socyalno-rewolucyjna" pali za sobą ostatecznie wszystkie mosty, łączące ją z innemi warstwami społeczeństwa; trudno bowiem wymagać, żeby intelligencya, bez względu, do jakiego obozu należy, mogła sympatyzować z ruchem, ostrzem swojem przeciwko niej zwróconym i grożącym jej zupełnem zniszczeniem.

Trudno naturalnie rozstrzygać, czy ten nowy zwrot w ruchu socyalno-rewolucyjnym, jest tylko zdemaskowaniem się, czy też rzeczywiście zmianą przekonań w łonie samej dyrekcyi ruchu. Łatwiej jest zrozumieć dlaczego ta zmiana nastąpiła.

Otwarte wypisanie na swoim sztandarze programu nihilistycznego, dowodzi przedewszystkiem, że partya „socyalno-rewolucyjna" pozbyła się ostatecznie illuzyi wywołania politycznej w Rosyi rewolucyi. Nikt z ludzi bezstronnie i trzeźwo zapatrujących się na rosyjskie stosunki, a przytem znających je dokładnie, nie mógł się nigdy oddawać temu złudzeniu, wiedząc, że wobec szczupłej garstki inteligencyi, braku trzeciego stanu i zupełnego nierozwinięcia politycznego mas, rewolucya polityczna w państwie rosyjskiem jest niemożliwą. Dość przypomnieć sobie wypadki po wstąpieniu na tron Mikołaja, gdzie dość było tupnięcia nogą samodzierżawcy i obelżywego wykrzyku: „*Na koleni skaty!*" ażeby zdmuchnąć całą rewolucyę uliczną. Jak pojmował lud cały ten ruch, dowodzi historyczny okrzyk, z którym szedł przeciwko carowi: „*Nam cara Konstantina i żenu jewo konstitucju*".

Ale wyrzekłszy się nadziei wzburzenia ludu pod hasłem politycznem i przeciwko instytucyi caratu, dzisiejsi agitatorowie rosyjscy mają nadzieję, i dodajmy, na nieszczęście nie bez pewnej podstawy, podburzyć masy przeciwko inteligencyi i klasom posiadającym. Że w tym kierunku niebezpieczeństwo istnieje, dowodzą zaburzenia antiżydowskie, wybuchłe bez żadnych poważnych zewnętrznych przyczyn, za pierwszem hasłem pijanej czerni. Charakterystyczną jest rzeczą, że komitet wykonawczy, który jeszcze kilka miesięcy temu wypierał się wszelkiego udziału i inicyatywy w rozruchach południowych, dziś w odezwie do „ludu Ukraińskiego" podburza go jawnie przeciwko żydom.

Któż może zaręczyć, że lud, który z taką łatwością można było pociągnąć przeciwko żydowstwu, nie będzie równie pochopnym do pochwycenia zarzewia i toporu i do rzucenia się na dwory pańskie, na fabryki, a w dalszym ciągu i na policyę, i na administracyę, i to wszystko może się jak najspokojniej odbywać „za cara," którego „bariny" i „czynowniki" więżą i przeciwko ludowi podburzają. Taki bunt, bunt socyalny, w rodzaju rzezi galicyjskiej 1846 r., jest w Rosyi na nieszczęście możliwy. Rozumieją to nihiliści i dlatego chwycili się tej ostatniej deski zbawienia, rozumie to i rząd hr. Ignatiewa, i dlatego cała jego dzisiejsza administracya i prawodawcza działalność ściąga się do polepszenia bytu włościan. Której strony nadzieje urzeczywistnią się, przyszłość pokaże.

Pomimo braku sympatyi dla ruchu nihilistycznego, muszę wyznać otwarcie, że w bliski jego upadek nie wierzę, nawet gdyby nadzieje buntu socyalnego zawiodły. Pomimo aresztowania i powieszenia wielu główniejszych agitatorów, nie ulega wątpliwości, że kadry jego ocalały, i że osławiony „komitet wykonawczy," który prokurator Murawiew w procesie królobójców nazwał mytem, istnieje po dawnemu. Dowodzi tego ciągłe pojawianie się nowych proklamacyj i gazet. Dopóki punkt ciężkości ruchu spoczywać będzie za granicą, a zatem po za wszelką kontrolą rządu, dopóki partya liczyć będzie mogla na łatwość rekrutowania świeżych sił wśród niezadowolonej młodzieży, dopóty nad losami Rosyi ciążyć będzie straszna groźba nieprzewidzianych kataklizmów.

Najj. Pan mianował rzeczywistego sekretarza poselstwa hr. Agenora Gołuchowskiego rzeczywistym radcą poselstwa.

Najj. Pan zatwierdził d. 24 października wybór pp. Teofila Chwaliboga notaryusza w Żywcu na prezesa i Józefa Łazarskiego właściciela realności i naczelnika gminy Jeleśni, oraz posła na Sejm, na wiceprezesa Rady powiatowej Żywieckiej.

Mianowania w armii. W galicyjskich oddziałach inżynieryi mianowani:

kapitanowie II klasy Karol Chiolich-Löwensberg, przydzielony do dyrekcyi budownictwa wojsk. we Lwowie, Maryan Gawłowski, ze sztabu inżynieryi, Ferdynand Bolhar, przydzielony do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, i Fryderyk Łępkowski; kapitanami I klasy porucznicy: Karol Csongvay-Csegez, przydzielony do dyrekcyi inżynieryi w Krakowie i Ferdynand Widerwitz, przydzielony do dyrekcyi budownictwa wojsk. we Lwowie, kapitanami II klasy, a podporucznik Mieczysław Wiktor porucznikiem.

Adjutant zakładu inwalidów we Lwowie podporucznik Józef Knotz, mianowany porucznikiem, a rotmistrz II klasy przy stadninach państwowych w Galicyi Jan Bittner, rotmistrzem I klasy.

W rezerwie galic. pułków pieszych mianowani: podporucznik Jan Jeremiewicz porucznikiem; podoficerowie Wolf Brandler i Kazimierz Bodakowski podporucznikami.

Podoficer pułku artyleryi pol. Nr 9 Włodzimierz Kozicki podporucznikiem w tym pułku.

W audytoryacie galic. oddziałów armii mianowani: major-audytor Franciszek Tersch podpułkownikiem-audytorem: kapitan-audytor II klasy Ludwik Hrubik kapitanem-audytorem I klasy; porucznicy-audytorowie Dr Stanisław Dzbański, Zacharyasz Pawluch i Dr Juliusz Albinowski, kapitanami-audytorami II klasy; a weszcie praktykanci audytoryalni Konstanty Stupnicki, Karol Heinrich i Otto Pelischek porucznikami audytorami.

W galic. wojskowym korpusie lekarskim mianowani: lekarz pułkowy I klasy Dr Antoni Samesch, lekarzem sztabowym: a starsi lekarze Dr Józef Schorr, Dr August Soika, Dr Henryk Tolczes, Dr Wacław Nowak, Dr Oskar Mrazek i Dr Izydor Katz lekarzami pułkowymi II klasy.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

(Siemiradzki i prasa rosyjska.) Jak dalece pewna część prasy rosyjskiej tchnie nienawiścią ku wszystkiemu co jest polskiem, niech posłuży za świeży dowód rzecz następująca:

Warszawskij Dniewnik umieścił był niedawno wiadomość, że hr. A. Uwarow, konserwator starożytności w Moskwie, kierujący pracami artystycznemi w nowo-zbudowanem w starej stolicy Rosyi muzeum historycznem, zawarł umowę z Henrykiem Siemiradzkim względem wykonania w głównej sali muzeum fresków historycznych, wyobrażających epizody z czasów wprowadzenia religii chrześciańskiej w dawnej Rosyi. Otóż *Moskowskija Wiedomosti*, nie zaprzeczając powyższej wiadomości, wystąpiły z artykułem gromiącym przeciw hr. Uwarowowi. Jakiem prawem odważa się on na krok tak niewłaściwy i niepatryotyczny? — zapytuje dziennik — na krok, który przejmuje słusznem oburzeniem całą Moskwę?.. Dla czegóż to muzeum historyczne rosyjskie ma ozdabiać Henryk Siemiradzki, będący Polakiem i krakowskim patryotą? Jeżeli już nie mamy dla naszego muzeum malarzy, patryotów rosyjskich, to możebyśmy sprowadzili jeszcze z Krakowa Matejkę, który chociaż maluje obrazy uwłaczające przeszłości Rosyi, ale przynajmniej jest niezaprzeczenie znakomitym artystą. Wszakże przeszłość nasza historyczna składa się z różnych objawów życia. Składają się na nią dzieje cerkwi, ideały narodowe, wielkie wypadki, wielcy przedstawiciele nauk i sztuk(?) bohaterowie i zasłużeni obywatele kraju... Składają się na nią zwyczaje i obyczaje naszej przeszłości... Czyż to wszystko można pozwolić profanować i kazić ręce obcej, kto wie, czy nie tendencyjnie nieprzychylnej, jak gdybyśmy nie mieli malarzy własnych, przejętych pietyzmem dla naszej przeszłości?"

Nowoje Wremia w dotkliwszych jeszcze słowach wyraża swoje oburzenie. Dziennik ten zapewnia, że wieść o powierzeniu Siemiradzkiemu robót artystycznych w nowem muzeum moskiewskiem, wywarła w Moskwie i w całej Rosyi bardzo przykre, przygnębiające wrażenie. „Pozwalamy sobie mniemać — powiada dalej — że hr. Uwarow nie ma nawet żadnego prawa rozporządzać się arbitralnie rzeczą tak bardzo dla całej Rosyi doniosłą i polecać wykonanie fresków historycznych rosyjskich natchnieniu lada malarza, który namalował dotąd kilka nagich kobiet i orgię cesarzów rzymskich. Wszakże dla historycznego muzeum rosyjskiego, ani nagie kobiety, ani cesarze rzymscy niepotrzebni, po cóż więc tutaj Siemiradzki, który nic innego nie maluje? Nadto, w historyi Rosyi odgrywa Polska bardzo ważną rolę, a p. Siemiradzki zawsze miał odwagę mienić się Polakiem, przyjmował udział w polskich demonstracyach, a nawet obrazy swoje podpisuje po polsku i jeden z nich darował wspaniałomyślnie dla muzeum narodowego polskiego w Krakowie. Ten okrzyczany talent, który wszystko zawdzięcza Rosyi, ma śmiałość demonstracyjnie stawać w szeregach polskich. Bóg z nim!... Niech każdy będzie tem, czem być chce... Trudno gwałt zadawać czyimś przekonaniom, a tem bardziej — talentowi!... Na cóż narażać p. Siemiradzkiego Polaka, na tak wielką pokusę, jak malowanie obrazów z historyi Rosyi?... Rzecz to zanadto niebezpieczna i dla niego i dla nas — i hr. Uwarow powinien cofnąć swoje dziwne rozporządzenie, bo powinien, jako Rosyanin, zrozumieć powyższe względy."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada.

Komitet pomnika Mickiewicza odbył wczoraj posiedzenie w gmachu ratuszowym o godzinie 6 tej pod przewodnictwem prezydenta Weigla. Na posiedzeniu obecnym był marszałek Zyblikiewicz, którego przewodniczący zaprosił, aby zajął krzesło prezydyalne. Marszałek jednak nalegał, aby prezydent Weigel przewodniczył zgromadzeniu, co się też stało. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, prezydent komitetu Dr Weigel zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu sprawy i stanu obecnego składek. Suma pieniędzy leżących już na pomnik Mickiewicza, wynosi do dnia wczorajszego 46,346 złr., do tego dodać trzeba niektóre sumy zebrane lecz nie nadesłane jeszcze z Warszawy, tak, iż suma ogólna składek wynosi prawie 50,000 złr. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania przewodniczącego, komitet przystąpił do rozpraw nad różnymi wnioskami mającymi na celu danie nowego popędu składkom oraz przyspieszenie praktyczne dzieła. Powzięto w tym kierunku kilka postanowień, inne wnioski, które komitetowi nie wydawały się stósowne lub pomocne odrzucono. Z powodu podniesionej myśli powiększenia liczby zasiadających w komitecie, powstało pytanie czy mają być do niego przypuszczone także kobiety znane w piśmiennictwie. Wywiązała się dyskusya zasadnicza. Utrzymała się prawie jednomyślnie zasada aby tylko mężczyzni zasiadali w komitecie Marszałek krajowy Zyblikiewicz zabierał kilkakrotnie głos oraz stawiał wnioski, które komitet uchwalił. Zwrócono w końcu uwagę na tę okoliczność, że termin konkursu przygotowawczego upływa ostatniego grudnia roku bieżącego. W skutku tego komitet odbędzie następne posiedzenie około tego czasu. Odczytano pismo przewodniczącego w podkomisyi artystycznej. J. E. Pawła Popiela z którego komitet dowiedział się że z powodu konkursu przygotowawczego sześciu artystów z różnych stron świata, mianowicie z Rzymu, zgłosiło się o plany sytuacyjne i objaśnienia, oraz że p. Cyprian Godebski nadesłał z Paryża rysunek pomysłu do pomnika, jednak po za konkursem. Przewodniczący prezydent Weigiel zamknął posiedzenie o w pół do dziewiątej. Przypomnimy jutro warunki konkursu przygotowawczego.

— **Marszałek Zyblikiewicz** udał się dziś na Wawel, gdzie bawił w zamku królewskim od godz. 1ej po południu do 3ej.

— **X. Józef Kwiatkowski**, kapłan Jubilat, proboszcz w Giebułtowie umarł dziś w 78 roku życia, a w 55 kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 14 b. m. w Giebułtowie.

— **Z powodu odpustu** w kościele XX. Pijarów odbędą się w niedzielę śpiewy chórowe podczas nabożeństwa. Pierwszy raz towarzyszyć im będzie nowy organ z fabryki p. Antoniego Sapalskiego.

— **Walne Zgromadzenie** członków Czytelni akademickiej w Krakowie wybrało w d. 6 b. m. następujący Wydział Czytelni: Kazimierz Ożóg, przewodn. Alfred Albinowski, zast. przew.; Jan Koźmiński, podskarbi; Jan Malec, sekretarz. Wydziałowi: Klemens Bąkowski, Jędrzej Chramiec, Stanisław Dekański, Konstanty Górski, Jan Gostwicki, Kazimierz Hałaciński, Józef Kallenbach, Henryk Lgocki, Jan Pawlikowski, Stan. Popiel, Adam Popławski, Edward Porębowicz, Stefan Schoengut, Franciszek Siekierzyński, Roman Sondermayer, Jan Kanty Steczkowski, Zennermann.

— **Szczucin** 8 listopada. Z powołania mego do ciągłej po Galicyi włóczęgi zmuszony, niemogę dosyć nacieszyć się postępem znakomitym naszych komunikacyj. Nietylko nakład kraju, lecz i nakład pojedynczych powiatów w tem kierunku jest widoczny. „Przecie się raz z błota wydobywamy!" tak marzyłem półsenny, dostawszy się na doskonałą żwirowaną drogę w powiecie Mieleckim, która z Woli Otałęzkiej miała mnie zaprowadzić do Szczucina. Aż tu naraz — buch! — „Co się stało?" pytam niemile zbudzony woźnicy — „Rozwora Panie pękła". — „Masz tam teraz — tu noc, deszcz leje, wiatr wieje — a wóz tonie w otchłani błota!" — „Cy jo wiedzioł, ze tu nie ma zwirówki?". Nim się znów dostałem na dwa kilometry z tego miejsca oddaloną, drogę twardą, ucywilizowaną, straciłem godzin trzy i pół — i dotąd pojąć nie mogę dla czego tak małą a tak dotkliwą przerwę w dosyć ważnej komunikacyi zupełnie zaniedbano.

— **W sprawie** pożyczki miasta Lwowa zwołane było Koło radzców na naradę na d. 7 b. m.; na 57 członków zebrało się tylko 20, a i z tych dwóch niebawem opuściło naradę, która też niemogła do żadnej doprowadzić uchwały.

— **Z Włocławka** donoszą do *Kuryera Porannego*: Cały Włocławek zostaje pod wpływem głębokiego wzruszenia, w skutek pewnej tranzakcyi, jaka się w tych dniach tam odbyła — X. biskup Popiel, mając w swem posiadaniu dziedzicznie od wieków w rodzinie przechowywany puhar złoty, jako nieco uszkodzony, oddał go jubilerowi do naprawy. W tem u jubilera zjawia się jakiś Anglik, *commis voyageur*, poszukujący zabytków kunsztu starożytnego, i obaczywszy ten puhar, oświadcza chęć nabycia. Odesłany do właściciela, proponuje sumę czterdzieści cztery tysięcy rubli. Właściciel, zapewne z żalem za pamiątką rodzinną, zgadza się W tej chwili spisuje się umowa przed notaryuszem w obec świadków, nabywca zalicza 26,000 rs., zabiera część spodnią, a zwierzchnia pozostaje opieczętowana w depozycie notaryusza do czasu spłacenia reszty, z wymówieniem, że przy uchybieniu terminu wypłaty, suma zaliczona zostaje wraz z częścią zwierzchnią puharu przy właścicielu. — X. biskup Popiel, który złożył już dowody swej pasterskiej gorliwości o dobro kościoła, zamierza podobno tę ofiarę, jaką uczynił z klejnotu domowego, obrócić na ozdobienie tego obszerniejszego domu, który dziś stał się ukochaną jego rodziną. Tylko spekulacya tutejsza zmartwiona, że nie wiedząc o wartości przedmiotu, nie założyła nań swej pajęczej sieci. Czyby nie warto było tego drogocennego przedmiotu odtworzyć w którem z pism naszych illustrowanych? Jeżeli dawny właściciel tej pamiątki nie posiada jej fotografii lub rysunku, to należałoby przynajmniej odfotografować część, która dotychczas z kraju nie wyszła.

— **Cztery złote działa**, które się znajdowały na zamku Wilhelmstein, położonym na jeziorze Steinhuder, będące własnością księcia Schaumburg-Lippe, skradzione zostały mimo silnej straży, czuwającej nad tym skarbem, w nocy na 1 b. m. Dwa z nich później znaleziono na brzegu jeziora; widocznie złoczyńcy nie mieli sposobu uwieźć wszystkie cztery i pozostawili połowę łupu. Złote działa owe są upominkiem rządu portugalskiego w zeszłym wieku złożonym przodkowi dzisiejszego księcia Schaumburg-Lippe, słynnemu hrabiemu Wilhelmowi, za pomoc doznaną od niego w sprawach wojennych. Zamek Wilhelmstein umyślnie zbudowany został do przechowania owych czterech dział złotych, których dniem i nocą bez przerwy strzegła straż, złożona z podoficera i 3 żołnierzy.

— **Ohydny spisek**, według korespondenta *N. fr. Pr.* z Neapolu, wykryto niedawno w tem mieście. W marcu r. b. kilku słuchaczów medycyny, należących do lepszych domów, z chciwości grosza powzięło zamiar porwania kolegi Pizzo, syna bogatych rodziców, aby następnie wzorem bandytów włoskich zmusić ojca ofiary do złożenia okupu, w sumie 125,000 franków, poczem spiskowcy otrzymawszy pieniądze, mieli zabić więźnia, pociąć trupa na kawałki i wrzucić do kloaki. Przewidywali, że kolega ich, mimo wszelkich przysiąg, może po odzyskaniu wolności zdradzić tajemnicę. Mercadante „serdeczny jego przyjaciel", miał sprowadzić ofiarę pod pozorem zrobienia operacyi chirurgicznej do wynajętego w tym celu domu Rzecz się jednak wydała w porę. W dniu oznaczonym na uskutecznienie planu, policya ukryła się w pobliżu owego mieszkania, gdzie już przygotowane były nóż, piła, i t. d. Aby złoczyńców pojmać na gorącym uczynku. Pizzo, lubo wiedział o grożącem sobie niebezpieczeństwie, miał jednak odwagę udać się wraz z Mercadantem do improwizowanej jaskini zbójeckiej, licząc na to, że pomoc karabinierów przybędzie dość wcześnie. Jakoż wszystkich łotrów schwytano.

— **Morderstwo.** Sąd przysięgłych w Maidstone skazał w tych dniach na śmierć niejakiego Lefroy. Zbrodnia przezeń popełniona sprawiła wielkie przerażenie w Anglii. D. 23 czerwca Percy Lefroy Mapleton i kupiec Israel Gold jechali sam na sam w jednem przedziale wagonu kolei żelaznej z Londynu do Brighton. Na przedmieściu w Brighton wysiadł z wagonu młody człowiek krwią zbroczony, w poszarpanej odzieży, który opowiedział urzędnikowi kolei, że w tunelu strzelił do niego jakiś podróżny i zranił go. Stracił on, jak mówi, przytomność, i nie wie, co dalej zaszło, a gdy przyszedł do siebie, znalazł się sam jeden. Urzędnik dostrzegł u owego podróżnego kawałek łańcuszka od zegarka wyglądający z obuwia, i pytał, co to znaczy. Podróżny spokojnie odpowiedział, że schował zegarek, żeby nie być zrabowanym. Puszczono go wolno i złożono raport do policyi. Tegoż dnia znaleziono w tunelu Golda z przestrzeloną głową. Wtedy wyśledzono ukrywającego się owego podróżnego, a był nim Lefroy. Zeznał on, że Gold siedział z nim w wagonie, ale zamachu dopuścił się trzeci podróżny, który raniwszy go i pozbawiwszy zmysłów, zabił zapewne potem Golda i wyrzucił go z wagonu a za nim sam wyskoczył. Śledztwo wykazało jednak, że tylko dwóch ludzi jechało w tem *coupé*, Lefroy i Gold, że zegarek ukryty w obuwiu Lefroya, był własnością Golda, i że Lefroy dopuścił się kilku oszustw. Nosił przyprawną brodę. Sprawa była tem trudniejszą do zbadania, iż sądy angielskie wymagają wielkiej dokładności dowodów. Mimo tego zapadł wyrok śmierci.

Repertoar teatru.

W sobotę 12go: *Dziwacy*, komedya w 1 akcie L. Świderskiego, po raz pierwszy; *Po drodze*, komedya w 1 akcie Gawalewicza, po raz pierwszy, i *Śmierć i żona od Boga przeznaczona*, komedya w 1 akcie J. hr. Fredry (syna), po raz pierwszy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 10go listopada piękna pogoda; termometr od —2·0 doszedł do +6·5 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 7ej dnia 11go stan jego był 748·9 millim., termometru —0·4 C. — Wiatr zach.

— W sobotę 12 listopada: Ś. Marcina p. i Józefata Kuncewicza.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył w dniu 10 b. m. posiedzenie, na którem X. kanonik Dr Julian Bukowski czytał niektóre dalsze ustępy z obszerniejszego dzieła swego *Historya reformacyi w Polsce*, a mianowicie tyczące się przyczyn ogólnych i szczególnych.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos Dr Heyzmann, Dr Zoll i Dr Piekosiński.

Aleksander Michałowski przybył do Krakowa, gdzie d. 18 b. m. raz jeszcze da się słyszeć.

Muzeum w Toruniu. Budowa gmachu, którą towarzystwo akcyjne w r. b. rozpoczęło, dla pomieszczenia zbiorów muzealnych tamtejszego Towarzystwa naukowego znacznie postąpiła. Dom stoi już pod dachem, okna oszklone, roboty stolarskie i zduńskie są na ukończeniu, a w wielkiej sali już i malarze poczęli malować sufit. Muzeum zajmie 5 sal, z których dwie wspaniałe. Na dole znajduje się wielka sala dla sejmików gospodarczych i zebrań Towarzystwa oraz na bale dla Towarzystwa przemysłowców polskich. Mury zewnętrzne nie są tynkowane, aby mogły dostecznie wyschnąć. Uskutecznionem to zostanie, jak pisze *Gazeta Toruńska*, na wiosnę, a wtedy wspaniałe fasady, zwłaszcza ornamentyka wieżycy narożnej i jej ukoronowanie grupą figur alegorycznych jak i gmach sam wystąpią w całej okazałości, pięknej prostotą stylu i szlachetnością swych linij. Około ś. Jana w roku przyszłym ma być otwarte nowe Muzeum wystawą obrazów i pamiątek historycznych polskich.

Księgarnia J. Klinkhardta w Wiedniu rozpoczęła świeżo wydawać piękne i zajmujące dzieło p. t. *Fremde Völker. Etnografische Schilderungen aus der alten und neuen Welt von R. Oberländer.* Autor, który przebywał przez 14 lat na południowej półkuli ziemi, mianowicie w Australii, Oceanii, Afryce, Ameryce, miał dostateczną sposobność do studyowania obcych narodów; w obecnem dziele przedstawia on zwyczaje i obyczaje, mieszkania, broń, sprzęty i narzędzia różnych ludów, których podzielił na 14 głównych grup, jak: Japończyków, Chińczyków, Mongołów, murzynów itd. Pierwszy zeszyt z wielu starannie wykonanemi drzeworytami, zawiera początek opisu ludu japońskiego; całość składać się będzie z 24 zeszytów.

Rozmaitości.

(Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu, przez Dra Piotra Chmielowskiego. Wilno. — Wydawnictwo E. Orzeszkowej).

(Dokończenie).

Od przedstawienia „przekonań i dążności," objawiających się w tym okresie literatury, zostało bardzo mało miejsca w *Zarysie* p. Chmielowskiego na ważne zadanie przeglądu „osób i dzieł." Część to zawsze ciekawa, jak wszystko co osobiste, gdzie się grupują współczesne imiona i klasyfikują dzieła. Optymizm w założeniu, z jakiego autor wyszedł, na wstępie twierdząc, że literatura nasza stanęła dziś wyżej, niż po r. 1831, nie znajduje w tym przeglądzie usprawiedliwienia, tem mniej zaś, że godłem autora zdają się być słowa *nil admirari*, że wysuwa na pierwszy plan powieść, najdłużej stosunkowo przy niej się zatrzymując, lekko dotyka najnowszej poezyi, krótkiemi notatkami zbywa historyą, w której niewątpliwie największy dziś postęp — a dość bezstronny w tych rozdziałach, powraca do swojej klasyfikacyi na postępowych i wsteczników, do swych sympatyj i antypatyj w ostatnim najbardziej powierzchownym i pobieżnym rozdziale z ogólnym rzutem oka na stan nauk.

Powieść najszerzej traktowana i postawiona na pierwszem miejscu, bo ona, jak mówi autor, „przestała być mistrzem rozrywek, a wzięła na swe barki tendencyą." Sądy też, pochwały i krytyki powieściopisarzy wymierzone tu są nietyle według skali artyzmu, ile według tego, co autor nazywa „siłą życiową" i „podstawą myślową" *vulgo* według tendencyi. J. I. Kraszewski w olbrzymiej skali swej twórczości ma strony sympatyczne i strony wstrętne dla krytyka-realisty, przeważają atoli te ostatnie i wywołują niejedną naganę. Ogólna charakterystyka twórczości Kraszewskiego jest trafną, słuszne rozróżnienie mistrzowskich powieści z czasów saskich od słabszych utworów z cyklu powieści historycznych z najdawniejszych epok. Powieść współczesna i społeczna Kraszewskiego jest zbyt eklektyczną, zdradza miejscami miękkość idealizmu, nawet przywyknienia do „tradycyj i przesądów," aby przypaść mogła do wymagań twardego realizmu. Odpowiada im całkowicie powieść T. T. Jeża, którego też p. Chmielowski wynosi na piedestał twórcy nowej szkoły. Chwali on nietylko jego powieści wschodnie, z których *Uskoki* zyskały sobie już uznanie nawet za granicą, ale wynosi również jego powieści współczesne, będące, jak wiadomo, zbiorem karykatur, idyotów lub typów wstrętnych.

Niesmaczną tę przesadę w wytykaniu przywar zwłaszcza arystokratycznego i szlacheckiego świata— tłumaczy p. Chmielowski zbyt silnemi kunturami realistycznej szkoły. Zacharyasiewicz oceniony bezstronnie, powieści Maryi Ilnickiej i Deotymy z uprzedzeniem do ich idealizmu— natomiast obok T. T. Jeża najwyżej postawiona pani Orzeszkowa, dla owej „prawdy życiowej," którą rozwija nietylko w powieściach niezaprzeczonego talentu ale także i w swych publikacyach w Wilnie. P. Orzeszkowa należy do grona tych pisarzy, którzy

według p. Ch. naznaczają nową epokę, zwłaszcza w kwestyi kobiecej i kwestyi żydowskiej. Sienkiewicz (Litwos) pochwalony, ale z mniejszym zapałem.

W dziale dramatu p. Chmielowski oddaje palmę autorowi „Niewinnych“ i „Ojca Makarego“ Wł. Okońskiemu (A. Świętochowskiemu), a w pochwałach zwykle oszczędny nieżałuje tu superlatywów i metafor, gdy mówi, „że styl jego błyszczy jak stal, migoce jak brylant,“ jedno tylko mu zarzuca dla zrównoważenia pochwał, że kreacye Okońskiego więcej rozumują niż żyją. Z poetami obchodzi się autor według tego, o ile oni się godzą z duchem czasu, z nową epoką. Jeśli o realizm i pozytywizm tu chodzi, to zgoda dla poetów trudna, dla tego ani Lenartowicz, ani Felicyan Faleński, ani Leonard Sowiński, ani Adam Asnyk mimo wysokich zalet, które autor im przyznaje, nie są w jego mniemaniu poetami dnia dzisiejszego. O Asnyku pisze p. Chmielowski: „Mistrz języka poetycznego, wytworny aż do kapryśności w formie, jest formy wirtuozem, ale i wirtuozem myśli. Tyle mając przed sobą wzorów, tyle przepysznych dzieł sztuki, tyle genialnych pomysłów w różnych rodzajach, przyswoił sobie cokolwiek z treści wszelkiej, przejął się wszelkiemi możliwemi uczuciami, jest rzewnym i tkliwym jak rozmarzona i rozpieszczona kobieta, jest męskim i energicznym jak śpiew Tyrteusza, jest naiwnym jak niedoświadczona dziewczyna z prowincyi, jest wzniosłym jak pomysł tragiczny; jeśli zechce może być bluźnierczym, jak Heine, może być wierzącym jak Tomasz z Kempen, może patrzeć trzeźwo jak naturalista, może marzyć jak Słowacki, może opiewać siłę ludu, może bronić pierwiastku despotycznego... Tak, jest on wszystkim po trochu, po kawałku... i to stanowi jego indywidualność...“

Rozdział o historyi zaczyna się znów doktryną o systemie historiozoficznym Buckla i Drapera, dążącą jak wiadomo do odkrycia stałych praw materjalnych w porządku dziejowym jak są takie prawa w świecie fizycznym. Ktoś powiedział, że byłaby to fizyka historyczna a nie historyozofia, ale miałaby tę wadę, że prawa pierwotne rządzące ludzkością wyciągnąć by musiała *a posteriori* a nie stawiać *a priori*. To też Buckle i Draper nie wywołali dotąd rewolucyi w literaturze historycznej europejskiej. Socyologja i biologja na wzór Comtea prowadzi prostą drogą do tworzenia katechizmów dla sekt socyalistycznych, ale naukowy jej pożytek dotąd wątpliwy. P. Ch. ubolewa, że Buckle znalazł tylko zwolenników wśród dyletantów, którzy nie starali się nawet stwierdzić swych poglądów faktami. U nas przeciw dogmatom czy prawidłom angielskiego pozytywisty występowali Adolf Pawiński, Tadeusz Korzon i Stanisław Smolka — a Józef Szujski w rozprawie „Moralność i wiedza jako czynniki historyi“ stanął po stronie Bossueta i jego teoryi opatrznościowej, która dodajmy w oczach ludzi postępowych powinnaby mieć choćby tę jedną zaletę, że ratuje wolną wolę, która nie znajduje dla siebie miejsca ani w systemie Buckla ani w szkole Comtea.

Nie znajdując nic na polu historiozofii coby odpowiadało pojęciom pozytywizmu — pocieszyć się powinien autor tem, że badacze historyi zwrócili się do bardzo pozytywnej pracy, zbierania materjałów „według wskazówek dzisiejszej hermeneutyki i egzegezy źródeł,“ że w zestawieniu faktów i przedstawieniu epok przeważa ścisły krytycyzm.

Tak w historyi jak i w innych działach umiejętności kiedy o szczegóły, sprawdzenie faktów chodzi — wtedy łatwe porozumienie w metodzie pozytywnej, rozłam dopiero powstaje tam, gdzie idzie o wyciśnięcie z tych faktów ogólnej prawdy. Nietylko wstrzymywać tej pracy ścisłej, pozytywnej, ale jej dopomagać i przynosić nowe rezultaty jest zadaniem tych badaczów, którzy nigdy nie zgodzą się na dogmata i filozofią pozytywizmu.

Przegląd naszych historyków ostatniej epoki jest nietylko pobieżny i powierzchowny, nie dający wyobrażenia, w jakich punktach nauka dziejów u nas w tym okresie postąpiła, ale nadto jest niedokładny nawet pod względem nomenklatury. Widocznie autor spieszył się do końca, ale nie dość był obeznany z tem co przybyło.

Stawiając na czele współczesnych historyków Waleryana Kalinkę, przyznając przeważne stanowisko Józefa Szujskiego, wzmiankując o rozgłosie jaki nabrała książka Michała Bobrzyńskiego, — nie daje autor atoli w zbyt dorywczej ocenie czytelnikowi wskazówki, co ci trzej historycy reprezentują, jakie są między nimi odcienia, jakie punkta styczne.

O zbiorowych pracach, które na obchodzie Długosza tak świetnie się uwydatniły, o źródłowych publikacyach Akademii zaledwie znajduje się tam wzmianka. A jednak jeśli czem poszczycić się możemy, jeśli co wskazać jako dowód gruntownej pracy szukającej podstaw dla przyszłości — te głównie jeśli nie jedynie ten właśnie systematyczny obrachunek z przeszłością, który nas wzbogaca co chwila bądź to wydobyciem i uporządkowaniem materyałów, bądź też rozbiorem ważnych problematów dziejowego naszego ustroju.

O kolegach swoich tych co się zajmują historyą literatury podaje p. Chmielowski suche zapiski według podziału na starych i młodych, wzmiankuje Małeckiego, Tyszyńskiego, Siemieńskiego, Tarnowskiego, a na czele młodych stawia Włodzimierza Spasowicza, choć wiekiem do starszego należy pokolenia. Niema zaś wzmianki o ważnym dziale historyi sztuki, około którego objawia się w ostatnich czasach u nas znaczny i pożyteczny ruch.

Z pracownikami na polu filozofii zadanie ma łatwe autor „Zarysu“, bo tu przedział wyraźny w najwyższych zagadnieniach. Jednych, co stoją na gruncie dogmatu katolickiego wystarcza naznaczyć czarną barwą, jak X. Stefana Pawlickiego, X. Maryana Morawskiego, Ignacego Skrochowskiego; tych zaś co się trzymają dogmatów pozytywizmu wskazać jako rycerzy przyszłości — innych, którzy w badaniach mają swoją odrębną, ale zgodną z prawdami chrześciańskiemi drogę jak Maurycy Straszewski wystarcza lekceważącą zbyć wzmianką.

Na końcu autor usprawiedliwia się, że przedstawił figury papierowe bez życia, bez rysów charakteru, ale nie chciał pisać pamfletu. Tłomaczenie to zupełnie zbyteczne, bo nikt przecież pamfletu, lub anegdotycznych biografii nie mógł żądać od kandydata na katedrę literatury polskiej. Stronniczość, do której się przyznaje na początku i końcu książki tłomaczy tem, że nie można żądać ustępstw z tego, co się uznaje za prawdę. Otóż powracamy do jednego zarzutu, który postawiliśmy na wstępie tych uwag, że autor nie trzymał się metody obserwacyjnej, która jest niezbędną do należytego ocenienia płodów myśli ludzkiej i wielostronnej pracy ducha w narodzie, że był szermierzem stronnictwa, zelantem dogmatu pozytywistów — napisał też broszurę tendencyjną, pobieżną i płytką, zamiast ścisłego obrachunku i poważnego studyum.

L. D.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10 i 11go listopada.

Po każdej niepogodzie drogi w Królestwie Polskim ulegają takiemu zepsuciu, że komunikacya jest prawie niepodobną, zwłaszcza wozami ładownemi, co znacznie wpływa na niekorzyść targów. I wczorajszy targ z braku dowozu był tak słaby że nawet cen nie notowano.

Targ kleparski słaby. Pokazało się wprawdzie kilku kupców z Morawy i Prus, iecz ci porobili bardzo nieznaczne zaknpno z braku większych zapasów miejscowych.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od —·— do —·— złr., czerwoną od 11·70 do 12·— złr., białą od 11·— do 11·75 złr.; żyto piękne od 8·60 do 9·—, pośledenie od 8·— do 8·60 złr.; jęczmień piękny od 7·75 do 8·— złr., pośledni od 7·50 do 7·75 złr.; owies od 7·— do 7·50 złr.; groch od 8·25 do 10·— złr.; fasolę od 10·25 do 13·— złr., tatarkę od 7·80 do 8·50 złr., rzepak od —·— do —·— złr., proso od 6·50 do 7·25 złr., jagły od 11·75 do 12·50 złr. kukurudza od 8·— do 8·25 złr.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych d. 31 października 1881 r.

A) *Fundusz indemnizacyjny W. Ks. Krakowskigeo.*

(Ciąg dalszy).

Na **500** złr. z kuponami: Nr. 399, 453, 795, 808, 836, 885, 1,034, 1,042, 1,044, 1,139 1,314, 1,387, 1,554, 1,950, 1,956, 2,076, 2,089, 2,125, 2,152, 2,188, 2,343, 2,401, 2,690, 2,708, 2,744, 2,856, 3,203, 3,280, 3,371, 3,552, 3,561, 3,586, 3,697, 3,700, 3,822, 3,865, 4,086, 4,205, 4,340, 4,560, 4,585, 4.603, 4,606, 4,677, 4,711, 4,723, 4,738, 4,761, 4,805, 4,881, 5,024, 5,063, 5,202, 5,349, 5,448, 5,591, 5,646, 5,679.

Na **1,000** złr. z kuponami: Nr. 61, 161, 329, 373, 383, 407, 414, 426, 434, 566, 593, 629, 748, 786, 872, 946, 970, 1,063, 1,171, 1,220, 1,574, 1,758, 1,827, 1,921, 1,969, 2,262, 2,280, 2,377, 2,583, 2,906, 3,386, 3,535, 3,810, 3,871, 4,239, 4,243, 4,245, 4,402, 4,479, 4,516, 4,633, 4,756, 4,853, 4,869, 4,897, 4,935, 5,039, 5,053, 5,217, 5,292, 5,414, 5,485, 5,734, 5,827, 5,863, 5,959, 6,755, 6,875, 7,059, 7,114, 7,187, 7,253, 7,267, 7,271, 7,272, 7,313, 7,336, 7,374, 7,406, 7,479, 7,483, 7,658, 7,659, 7,815, 7,865, 7,940, 8,107, 8,134, 8,136, 8,206, 8,231, 8,258, 8,260, 8,278. 9,297, 9,409, 9,697, 9,925, 10,075, 10,267, 10.374. 10,536, 10,627, 10,635, 10,636, 10,673, 10,789, 10,865, 11,029, 11,051, 11,136, 11,139, 11,200, 11,279, 11,285, 11,381, 11,485, 11,570, 11,633, 11,862, 11,935, 11,961, 12,111, 12,158, 12,199, 12,539, 12,676, 12,695, 12,733, 12,961, 12,991. 13,143, 13,161, 13,276, 13,360, 13,404, 13,436, 13,448, 13,552, 13,564, 13,622, 13,799, 13,844, 13,861, 13,873, 13,965, 13,974, 14,076, 14,082.

Na **5000** złr. z kuponami: Nr 31, 136, 382, 394, 425, 495, 712, 943.

Na **10,000** złr. z kuponami: Nr. 67, 145, 415, 489, 623, 1,126.

Lit. A.

Nr. 195 złr. 80, Nr. 505 złr. 190, Nr. 660 złr. 4960, Nr. 728 złr. 19,530, Nr. 754 złr. 620, Nr. 1270 złr. 200, Nr. 1348 złr. 50, Nr. 1387 złr. 13,140, Nr. 1948 złr. 330, Nr. 2100 złr. 210, Nr. 2286 złr. 15,390, Nr. 3254 złr. 900, Nr. 3333 złr. 100, Nr. 3376 złr. 100, Nr. 3384 złr. 50, Nr. 3468 złr. 150, Nr. 3531 złr. 100, Nr. 3879 złr. 400, Nr. 4034 złr. 450, Nr. 4124 złr. 100, Nr. 4127 złr. 2150, Nr. 4252 złr. 450, Nr. 4284 złr. 100, Nr. 4307 złr. 150, Nr. 4309 złr. 50, Nr. 4315 złr. 1350, Nr. 4347 złr. 150, Nr. 4383 złr. 300, Nr. 4487 złr. 10,000, Nr. 4519 złr. 10,000, Nr. 4544 złr. 200, Nr. 4607 złr. 150, Nr. 4639 złr. 50, Nr. 4658 złr. 120, Nr. 4670 złr. 200, Nr. 5033 złr. 100, Nr. 5131 złr. 200, Nr. 5140 złr. 50, Nr. 5173 złr. 400, Nr. 5323 złr. 100, Nr. 5487 złr. 300, Nr. 5497 złr. 650, Nr. 5586 złr. 100, Nr. 5769 złr. 300, Nr. 5823 złr. 850, Nr. 5893 złr. 700, Nr. 5908 złr. 300, Nr. 5972 złr. 10,000, Nr. 6025 złr. 1750, Nr. 6039 złr. 250, Nr. 6040 złr. 4050, Nr. 6051 złr. 100, Nr. 6131 złr. 690, Nr. 6154 złr. 300, Nr. 6164 złr. 50, Nr. 6202 złr. 50, Nr. 6203 złr. 100, Nr. 6225 złr. 1000, Nr. 6324 złr. 50, Nr. 6396 złr. 100, Nr. 6459 złr 50, Nr. 6494 złr. 800, Nr. 6499 złr, 50, Nr. 6598 złr. 1350, Nr. 6645 złr. 50, Nr. 6738 złr. 50, Nr. 6760 złr. 50, Nr. 6855 złr. 100, Nr. 6861 złr. 350, Nr. 6901 złr. 100, Nr. 6914 złr. 2500, Nr. 7003 złr. 10,000, Nr. 7017 złr. 50, Nr. 7128 złr. 200, Nr. 7143 złr. 250, Nr. 7213 złr. 500.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej*: z dnia 9 listop. — **Wiedeń**: pszenica 12·30 do 13·— złr.; żyto od 09·40 do 09·80 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 34·50 do 34·75 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·62 do 12·65 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 13·50 od —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 233·50 żyto —·— złr.; spirytus loco 57·20; olej rzepakowy 49 90 złr. — **Szczecin**: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 64·75 złr.; olej rzepakowy 72 25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 10 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2732, zabitych wieprzów 790, zabitych owiec 540, żywych owiec 3057, żywej nierogacizny 1464.

Cielęta zabite płacono 34 do 56, 58 złr.; zabite wieprze 42 do 46 złr.; zabite owce 18 do 42 złr.; żywe owce 32 do 38 za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 34 do 38, 42 złr.; węgierską 48 do 52 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 10 listopada.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku popyt dziś był, ale właściciele towaru nieskorzy do transakcyj po cenie dzisiejszej, która przeto nominalnie tylko jest notowana, jak dotychczas, 34·50 złr.

Peszt, 9go listop.: 33·——33·50 złr. — **Wrocław**, 9go listop.: w miejscu 48·20 mrk. ofiarow. na listopad 48·20 mrk. ofiarow. — **Szczecin**, 9go listopada: w miejscu 49·40 mrk., na listopad 50·30 mrk., na listopad-grudzień 49·50 mrk., na wiosnę —·— mrk. — **Berlin**, 9go listopada: w miejscu 49·90 mrk., na listopad 51·30 mrk., na listopad grudzień 50·80 mrk., na kwiecień-maj 51·80 mrk.— **Paryż**, 9go listopada: na ten miesiąc 61·— frk., na grudzień 61·50 frk., na styczeń-kwiecień 63·— frk., na maj sierpień 64·— frk.

Nafta. **Wiedeń** 10go listopada: za 100 kilo z dworca z cłem 16·——16·25 złr.— **Tryest**, 9go listopada: za 100 kilo bez cła 10·25 ——·— złr.— **Brema**, 9go listopada: za 50 kilo 7·45 mrk. — **Hamburg**, 9go listop.: w miejscu 7·90 mrk., na listop. 7·80 mrk., na listopad-grudzień 7·80 mrk.— **Antwerpia**, 9go listopada: za 100 kilo 18·25 frk.— **Nowy Jork**, 9go listop.: za galonę 7½ ct. pap., w Filadelfii 7⅜ ct. pap.

Biała 5 listopada. Płacono za hekto. pszenicy 08 90 złr., żyta 6 30 złr., jęczmienia 5 20 złr. owsa 3·— złr., kukurudzy 6·— złr., grochu 10.— złr. bobu 8·— złr., soczewicy 20·— złr., jagieł 10·— złr., tatarki 6·— złr., ziemniaków 2 50 złr, na 100 kilogramów siana 2 60 złr., koniczu 3·— słomy 2·70 złr., koniczyny —·— złr., lnu 20·— złr., konopi 25·— złr.

Bochnia 3 listop. Płacono za hektolitr pszenicy 9·50 złr., żyta 7·50 złr., jęczmienia 5 50 złr. owsa 3·50 złr.

Ostatnie wiadomości.

Ajencya Stefaniego dowiaduje się, że szef sekcyi bar. Kallay natychmiast po pełnem posiedzeniu delegacyi udzielił hr. Robillantowi dokładnego tekstu swej mowy, którąby można nazwać drugiem wydaniem poprawnem i powiększonem. Przy tej sposobności bar. Kallay zapewnił włoskiego ambasadora, że gabinet wiedeński przywięzuje wielkie znaczenie do utrzymania stosunków przyjacielskich z Włochami. Również hr. Andrassy udał się do pałacu poselstwa włoskiego, aby także wyrazić swoje *peccavi*. Równocześnie w Rzymie hr. Wimpfen zakomunikował Manciniemu mowę Kallaya i złożył ministrowi spraw zagranicznych wyrazy żalu rządu austro-węgierskiego z powodu złego i niekorzystnego wrażenia jakie we Włoszech wywołało niedokładne sprawozdanie z przemówień rządowych w Delegacyi. Dzień ten więc był prawdziwie fatalnym dla austryackiej dyplomacyi. Historya zna już *la journée des dupes*; dzień zaś w którym mężowie stanu austryaccy byli zmuszeni komentarzami objaśniać swoje enuncyacye, przyszłość ochrzci zapewne mianem: *la journée des excuses.*

Wiceprezes Banku austryacko węgierskiego Lucam podał się z powodu nadwerężonego zdrowia do dymisyi. Wystąpienie z zarządu bankowego męża, który przez 39 lat oddawał tej instytucyi znakomite usługi, wywołało żal powszechny, tak, że z wielu stron, a jak utrzymyje *Wiener allg. Ztg*, i ze strony ministerstwa finansów starano go się skłonić do odstąpienia od swego zamiaru.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej stronnictwo wiernokonstytucyjne pozostało w mniejszości. Plenum bowiem delegacyi na wniosek Czerkawskiego odrzuciło wnioski komisyi budżetowej żądające zmniejszenia niektórych pozycyj w budżecie ministerstwa wojny. Obecnych było 56 delegatów, z których 31 głosowało za wnioskiem Dra Czerkawskiego.

Telegramy własne „Czasu“.

Kolonia 11 listopada. *Köln. Ztg* donosi z Paryża: Z liczby 355 głosów, które przyjęły wniosek Gambetty, należy 350 do republikanów a 5 do prawicy; z 68 głosów mniejszości należy 37 do prawicy a 21 do skrajnéj lewicy; w głosowaniu brało w ogóle udział 423 deputowanych. Na radzie ministrów oświadczyli ministrowie jednogłośnie, że po odrzuceniu wniosku o śledztwie i po uchyleniu porządku dziennego wyrażającego naganę za pochwalenie zajęcia kraju Tunetańskiego, uważali koniec obrad za zaszczytne wyjście dla siebie. Gambetta najpóźniej do soboty złoży nowy gabinet. Słychać, że Challemel-Lacour obejmie tekę spraw wewnętrznych, Fraycinet tekę wojny, admirał Peyron tekę marynarki a Ferry będzie ministrem oświaty.

Petersburg 10 listopada. (Od naszego korespondenta). W sferach urzędowych krąży pogłoska, że minister spraw wewnętrznych hr. Ignatiew ustępuje z swej posady, a na jego miejsce ma być powołany jenerał gubernator warszawski Albedyński.

Petersburg 10 listopada. (Od naszego korespondenta). W sprawie podkopu w ulicy Małej Sadowej wezwano 18 świadków. Najważniejsze zeznania złoży były gradonaczalnik Fedorow. Oprócz niego przesłuchani będą pomocnik prokuratora Izby sądowej Dobrzyńskij, sędzia śledczy Łamańskij, rzeczyw. radca stanu Putilin, podpułkownik żandarmeryi, członek zwiniętego 3go wydziału, Nikolskij, urzędnik wydziału tajnej policyi Jankowskij, podpułkownik Antonow, trzech komisarzy policyjnych, jeden pomocnik komisarza, jeden dozorca policyjny i czterech dworników. Sądząc z rezultatów wstępnego śledztwa, sprawa obudzi wielkie zajęcie.

Petersburg 10 listopada. Z kompetentnego źródła zaprzeczają wiadomości o nowym podziale administracyjnym Królestwa Polskiego.

Telegramy biura koresp.

Wrocław 11go listopada. Biskup sufragan X. Gleich objął dziś zarząd biskupstwa wrocławskiego. Począwszy od d. 1 października zniesioną zostaje dla biskupstwa wrocławskiego ustawa wstrzymująca wypłaty na utrzymanie biskupstwa i instytucyj duchownych.

Karlsruhe 11 listopada. Objawy choroby W. księcia Badeńskiego mniej są silne, wszelako stan jego wznieca jeszcze obawy.

Paryż 11 listopada. Wczoraj przed południem wręczył Ferry prezydentowi Grévemu dymisyę gabinetu. Ministrowie prowadzą jednak dalej czynności swego urzędu aż do utworzenia nowego gabinetu. Grévy przywołał Gambettę, który natychmiast po rozmowie z prezydentem poczynił kroki w celu złożenia nowego gabinetu.

Konstantynopol 11 listopada. Były gubernator rejencyi Tripolitańskiej, Narif basza, otrzymał rozkaz czekania na przyjazd swego następcy Rassima baszy, który bezzwłocznie tam wyjedzie. Porta czyni Narifa odpowiedzialnym za wszystko, co zdarzyć się może w kraju Tripolis, aż do przybycia Rassima. Kroki zarządzone co do obcych okrętów, przebywających Dardanelle (deklarowanie, iż nie ma na okręcie wyrobów eksplodujących), tyczy się tylko tych okrętów, które zawijały do Pireju i Syry. Wskutku uwag zrobionych przez posłów europejskich, prawdopodobnie Porta cofnie wkrótce owo rozporządzenie.

Kursa. — **Wiedeń** 11go listopada 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 76·70. — Renta srebrna 77·75. — Renta złota 93·90. — 6% Renta złota węgierska 119·40. — Losy z roku 1860 133·—. — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 362·50. — Londyn 118·60. — Dukaty —·—.— Napoleony 9·37½. — Lombardy 146·25. — Losy 1864 roku 173·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 309·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 177·50.— Akcye kolei węg. płd.-wschodn. 166·50.— Anglo-Bank 153·75. Obligacye indemn. galicyjs. 101·25. — Losy prem. węgierskie 123·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 147·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 223·25. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·20.— Marki 58·— Ruble 126 25.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 102·50. — Nowa renta papierowa 89·60 złr. — 4% Renta węgierska 94·10.

Usposobienie giełdy: —

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych katolog księgarni F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{18} wiecz.	10_{48} wiecz.
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6_{17} rano
Tarnów przyjazd 9_{24}.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud.
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Do Wiednia:	*osob.*	*pośpieszny*	*mięszany*	*osobowy*	
Kraków odjazd:	5_{40} ran.	6_{55} ran.	9_{30} ran.	5_{30} w.	3 pop.
Wiedeń: przyj.:	7_{13} wie.	4_{19} p. po.	4_{8} ran. i 12_{5} p.	5_{10}	

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7_{50}. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 listopada.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	125 —	126 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 25
Dukat ważny	5 56	5 65
20-frankówka	9 34	9 43
Imperyał ważny	9 62	9 72
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 50	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 75	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 50	101 75
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 —	100 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser- I [za 100 rubli]	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 50	98 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	83 50	85 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	308 —	310 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	176 —	178 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	313 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	21 50	22 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

(Przy listach zastawnych i obligach: we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 10 Listopada

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 70	76 85
4⅕% „ srebrna	77 70	77 85
4% „ złota	94 —	94 20
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 20	133 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 50	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 50
Losy Como-Renten	29 50	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	105 50
Bukowińskie „ „	100 50	101 50
Galicyjskie „ „	101 30	101 80
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 50	98 90
Węgierskie „ „	99 40	99 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	132 10	132 50
6% Renta węgierska złota	119 35	119 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	152 75	153 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	284 —	286 —
„ „ austryackie . 80 „	280 25	280 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	361 80	362 —
„ „ węgierskie . 200 „	359 —	359 50
Depositen-Bank . 200 „	280 —	282 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	880 —	890 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Unionbank . 100 „	141 80	142 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	150 75	151 75
Wied. Bankverein . 100 „	138 20	138 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	172 —	172 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	567 —	570 —
Elżbiety . 210 „ „	212 50	213 —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	182 50	183 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2395	2400
Franciszka Józefa . 200 „ „	193 50	194 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	309 50	310 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 —	147 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	176 75	177 50
Nordwest austr. . 200 „ „	223 —	223 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	242 —	242 25
Rudolfa . 200 „ „	167 75	168 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	166 50	167 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	324 50	325 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 75	143 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	164 25	164 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	166 25	166 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	169 —	169 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 25	118 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 20	100 60
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	107 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 50	101 50
5½% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 40	97 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 50	101 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 10	102 50
6% „ „ Włość. „	100 50	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 35	100 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	97 50	98 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 —	94 20
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 10	94 40
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	95 —	93 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 —	98 40
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	98 —	98 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 75	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 —	101 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 —	105 —
„ „ wal. austr. „	101 —	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 „ 5%	106 —	106 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 —	102 25
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 50	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 40	99 70
„ II „ 1867 300 „ „	98 —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	94 75	95 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 40	94 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 25	99 75
„ III „ 1868 300 „ „	95 25	95 50
„ IV „ 1872 300 „ „	94 75	95 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 10	101 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 75	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 —	98 50
„ Em. 1869 . 300 „ „	97 80	98 10
„ Em. 1872 . 300 „ „	97 30	97 60
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 25	114 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	90 80	91 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	175 50	176 50
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	130 80	131 30
„ „ . 200 złr. 5%	115 50	115 75
Theissb.-Gesell. „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 80	93 10
„ „ II Em. 200 „ „	91 50	92 —
„ Nordost . 300 „ „	91 50	92 —
„ „ złotem . 200 „ „	112 25	112 —
„ Westbahn . 200 „ „	93 50	94 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	93 75
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	131 20	131 50
„ Węgierskie „ 100	122 70	123 10
3% „ Tureckie . fr. 400	26 50	26 75
Kredytowe . złr. 100	178 50	179 —

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	40 —	40 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 —	113 25
Inszpruku . „ 20	24 —	24 75
Keglewicha . „ 10½	16 75	— —
Krakowskie . „ 20	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	39 50	40 25
Palfy . „ 42	38 —	38 50
Rudolfa . „ 10½	19 25	19 75
Salma . „ 42	52 —	52 50
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . „ 42	48 75	49 25
Stanisławowskie . „ 20	25 40	25 80
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 —	129 —
4% „ . „ 50	66 50	67 25
Waldsteina . „ 21	30 75	31 25
Windischgrätza . „ 21	39 50	40 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20 frankówki	9 37	9 38
Imperyały rosyjskie	9 65	9 67
Funty szterl. angielskie	11 80	11 85
Liry tureckie złote	10 74	10 76
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 10
Rubel papierowy za 100	125 75	126 25

Lwów 8 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 70	101 70
4% „ „ „ „	96 50	97 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 70	101 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 90	101 90
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 9 listopada.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	97	90
kupon	—	—	—	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	97	75
kupon	—	—	190	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	84	75
kupon	—	—	177	—

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*